

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Rozdział:

Barciński Florian: Inwestycje służące wykorzystaniu surowców

Źródło:

Program inwestycji w Wielkopolsce / Wielkopolska Rada Gospodarcza.
Poznań, 1937, strony 40-57

Rozdział udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.

„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«
H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Inwestycje służące wykorzystaniu surowców.

I. Wstęp. W planie inwestycyjnym, zmierzającym do podniesienia życia gospodarczego Wielkopolski na wyższy poziom, zagadnienie należytego wyzyskania istniejących na miejscu surowców należy niewątpliwie do najbardziej podstawowych. W związku z tym musimy sobie przede wszystkim postawić pytanie, czy w Wielkopolsce istnieją większe złoża surowców mineralnych, które mogłyby mieć jakieś poważniejsze znaczenie przemysłowe, a które nie są z jakichkolwiek powodów eksploatowane? Niewątpliwie tak. Wprawdzie w publicystyce gospodarczej, a nawet w naukowej literaturze geograficzno-gospodarczej podkreśla się ubóstwo surowcowe Wielkopolski i że poza solą kamienną i solankami inne gałęzie górnictwa nie rokują tu żadnej nadziei rozwoju, jednakże pogląd ten należałoby poddać gruntownej rewizji. Jest to tym słuszniejsze, że ostatnie zdobycze techniki górniczej ogromnie ułatwiają i potaniają eksploatację, a liczne wynalazki z dziedziny przemysłu chemicznego, zwłaszcza solnego i burowęglowego, nieomal z dnia na dzień rozszerzają zakres stosowalności wielu takich surowców, które do niedawna były uważane za mało-wartościowe, albo zgoła bezwartościowe.

Z drugiej znów strony należy wyraźnie podkreślić, że Wielkopolska nie została dotąd pod względem geologicznym należyście zbadana, wobec czego nie znamy dokładnie mineralnego składu i zawartości ziemi naszej dzielnicy. Odnosnie do wielkości występujących u nas surowców mineralnych, nie posiadamy nawet przybliżonej kubatury i map rozprzestrzenienia, nie mówiąc już o szczegółowych kartotekach, analizach i pomiarach.

Przyczyną tego smutnego stanu rzeczy jest fakt, że Państwowy Instytut Geologiczny od początku swego istnienia bardzo mało uwagi poświęcał Wielkopolsce i do prowadzonych tutaj, zresztą bardzo nielicznych, badań i prac poszukiwawczych nie przywiązywał większej wagi,

II. Potrzeby inwestycyjne. Podjęcie prac geologiczno-poszukiwawczych należy uważać tak z czysto naukowego, jak i z praktyczno-gospodarczego punktu widzenia, za najbardziej niezbędne, a wydatki z tym związane za pierwszą, podstawową i najważniejszą inwestycję surowcową, o której natychmiastowej opłacalności nie można wprowadzić naprzód nic pewnego powiedzieć, ale której celowość i trwałość równie dobrze rozciągać się może na okres pokoleń.

W szczególności wymagają przeprowadzenia szczegółowych prac geologiczno-poszukiwawczych:

- a/ bogate złoża wielkopolskie soli kamiennej i
- b/ soli potasowych,
- c/ niewątpliwie istniejące, choć dotychczas nie odkryte złoża ropy naftowej,
- d/ złoża węgla brunatnego - pod kątem możliwości eksploatacji odkrywkowej.

Uzasadnienie celowości i potrzeby podjęcia powyższych prac geologiczno-poszukiwawczych zawiera rozdział następny.

III. Uzasadnienie.

- a/ Sól kamienna. Przechodząc do charakterystyki najważniejszych, dotąd zbadanych w Wielkopolsce surowców mineral-

nych oraz możliwości ich gospodarczego wyzyskania, musimy na pierwszym planie postawić sól kamienną i potasową. Są one niewątpliwie największym skarbem kopalnianym Wielkopolski - skarbem- którego dotychczasowe wyzyskanie wciąż jeszcze jest dalekie od rzeczywistych możliwości.

Nasze złoża solne stanowią przedłużenie olbrzymich niemieckich pokładów soli cechsztyńskiej i zalegają w północno-wschodniej części Wielkopolski, na Kujawach i w przyległych do nich ziemiach woj. warszawskiego i łódzkiego. Nie tworzą one regularnych pokładów, lecz potężne jednolite bloki solne o kilometrowych przekrojach poziomych i zawierają setki milionów ton najczystszej soli kamiennej. Dotąd odkryto i stosunkowo dobrze zbadano 3 bloki solne: 1/ w Inowrocławiu, 2/ w Górze, 3/ w Wapnie, lecz istnieją one najprawdopodobniej również w innych miejscowościach, zwłaszcza na terenie przyłączonych obecnie do woj. poznańskiego powiatów: kolskim i konińskim.

Inowrocławski słup solny posiada kształt elipsy, której oś dłuższa mierzy 2300 metrów, a krótsza 800 metrów. Wysokość słupa nie została dotąd dokładnie stwierdzona, w każdym razie przekracza ona 1 kilometr, gdyż wiercenia doprowadzone do 1000 m, zostały zatrzymane w pniu solnym, nie osiagając jego dolnej podstawy. Powierzchnia słupa liczy około 1,4 klm kw. Ściany boczne przylegają do skał jurajskich, zaś cały słup przykryty jest od góry warstwą utworów polodowcowych i trzeciorzędowych o grubości 10 - 100 m, pod którą rozciąga się potężny płaszcz gipsu o

grubości około 200 m. Dopiero pod tym płaszczem gipsowym rozpoczyna się właściwy słup czystej soli kamiennej z zawartością do 99% NaCl.

Ogólny zapas soli w słupie inowrocławskim, biorąc pod uwagę tylko jego część górną do głębokości 500 m, oceniany jest na 1 miliard ton. W rzeczywistości jest on o wiele większy.

Podobną budowę i rozmiary posiadają słupy solne w Górze i Wapnie. Natomiast złoża solne w Szubinie mają budowę odmienną, mianowicie nie tworzą tam słupa, lecz potężnej grubości pokład cechsztyński, rozpoczynający się na głębokości 1635 m. Doprowadzone do głębokości 2063 m wiercenia nie przebiły dna tego pokładu i zostały zatrzymane w soli. Przewiercona część pokładu mierzy 427 m, można więc wyobrazić sobie, jak kolosalny musi być w nim zasób soli.

Ogólnych zasobów soli w Wielkopolsce dokładnie nie znamy, w każdym bądź razie wynoszą one kilka miliardów ton i są bez porównania większe od złóż w Wieliczce i Bochni. Praktycznie biorąc, są one niewyczerpalne. Pod względem technicznym i geologicznym warunki eksploatacji są bardzo korzystne. W przeciwieństwie do starych kopalń i warzelni małopolskich, obciążonych różnymi dodatkowymi kosztami, związanymi z konserwacją dawnych chodników i wybranych komór, górnictwo solne wielkopolsko-kujawskie, korzystające z lepszych warunków terenowych i nowsze, ma koszty produkcji o około 50% niższe niż w Wieliczce i w Bochni. Według sprawozdania N.I.K. z r. 1934/35 średni koszt własny 1 tony

solu w salinach państwowych wynosił 50,59 zł, gdy w tym samym czasie kopalnia w Wapnie oddawała Monopolowi Solnemu sól po 25,40 zł i zapewne nie ponosiła strat. Po-
wyższe liczby mówią same za siebie i nasuwają refleksje,
że gdyby kryterium ekonomiczne było jedynym sprawdzia-
nem posunięć polityczno-gospodarczych, wówczas należało-
by mówić o możliwości skoncentrowania większości produk-
cji solnej w Wielkopolsce. W tym wypadku nie potrzebne
by były żadne nowe inwestycje, gdyż zdolność produkcyj-
na kopalń, pompowni i warzelni w Wapnie, Solnie i w Ino-
wrocławiu / Solvay'a i Państwowe/ jest tak wielka, że mo-
głyby one bez trudu pokryć zapotrzebowanie soli na cele
przemysłu chemicznego. Na razie produkcja kujawsko-wiel-
kopolska nie może się w całej pełni rozwinąć, gdyż pań-
stwo sztucznie podtrzymuje nierentowną produkcję kopalń
w Wieliczce i w Bochni.

Należy zwrócić uwagę na okoliczność, że nasze moż-
liwości w zakresie eksportu soli nie są należycie wyko-
rzystane. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, odpowied-
nie nastawienie produkcji soli w Wielkopolsce na eks-
port, zwłaszcza do Skandynawii, dałoby korzystne wyniki
nie tylko dla przemysłu solnego tutejszego regionu, ale
i dla bilansu handlowego Polski.

Jakież więc inwestycje w dziedzinie górnictwa sol-
nego Wielkopolski byłyby najbardziej potrzebne i odpo-
wiadające interesom całej Polski? Z ekonomicznego punk-
tu widzenia wydaje się, że dla bezpośredniego spotęgo-

wania eksploatacji soli kamiennej i warzonki, żadne nowe inwestycje na najbliższe lata nie są potrzebne. Potrzebne jest natomiast i to możliwie w szerokim zakresie natychmiastowe podjęcie prac poszukiwawczych na całym wielkopolsko-kujawskim obszarze solnym aż poza Konin na południowym wschodzie, gdzie istnieje prawdopodobieństwo odkrycia nowych złupów solnych. Trzeba tu wyraźnie podkreślić, iż prace te miałyby na celu nie bezpośrednio sól kamienną, bo tej i z dotychczasowych złóż moglibyśmy wydobywać dowolną ilość, lecz przede wszystkim sól potasową, a do pewnego stopnia również i ropę naftową, które zwykle występują w towarzystwie soli kamiennej. Zatem inwestycje poszukiwawcze, zmierzające do odkrycia nowych złupów solnych, byłyby w rzeczywistości inwestycjami, zmierzającymi do odkrycia o wiele ważniejszych dla gospodarstwa narodowego Polski soli potasowych i ropy naftowej. Otóż jakie w tej dziedzinie istnieją możliwości? i czy usprawiedliwiałyby one zaangażowanie na ten cel poważniejszych kapitałów? Na podstawie dotychczasowych fragmentarycznych badań geologicznych, oraz na podstawie porównywania z wynikami niemieckich badań, podjętych w analogicznych warunkach, można się spodziewać wyników pozytywnych, a przeznaczenie na prace poszukiwawcze nawet bardzo dużych kapitałów, należy uznać za najbardziej potrzebne i celowe.

b/ Sól potasowa. Fakt, że Wielkopolska posiada bogate złóż soli potasowych, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Odkr

to je w kilku punktach już przed wojną, ale dokładniejsze badania nigdy nie były prowadzone, wobec czego ani warunki występowania, ani wielkość złóż nie są znane. W każdym bądź razie w niektórych otworach natrafiono na złoża rokujące pomyślne wyniki eksploatacji. Pomimo to jednak eksploatacji nie podjęto. Dlaczego? Czy ze względu na warunki rzeczowe? Zdaje się, że decydującym był tu inny czynnik, a mianowicie wrogie stanowisko potężnego Kalisyndykatu, który, mając nadmiar soli potasowych w głębi Niemiec, nie chciał dopuścić do otwarcia nowych kopalń. W tym samym kierunku szła polityka gospodarcza rządu niemieckiego, który utrudniał każdą akcję, zmierzającą do uprzemysłowienia Wielkopolski. W ostatecznym rezultacie nasze złoża soli potasowych zostały czasowo poniechane. Co jednakże w przedwojennych warunkach górnictwa i przemysłu potasowego Niemiec mogło być uważane za słuszne, to w Polsce może się przedstawiać zupełnie inaczej. Małopolskie złoża soli potasowych nie są tak wielkie, abyśmy się mogli nie interesować złożami wielkopolsko-kujawskimi. Złoża te są niewątpliwie duże, co zresztą potwierdzają dotychczasowe sporadycznie dokonywane wiercenia. I tak np. w Inowrocławiu stwierdzono 3 pokłady soli potasowych, a mianowicie: jeden na głębokości 538 m, miąższości 5 m, drugi na głębokości 817 m, miąższości 27 m, a trzeci na głębokości 907 m, miąższości 3 m. Podobne pokłady stwierdzono również i w Wapnie, mianowicie na głębokości 352 m, oraz na głębokości 873 m, przy czym miąższość ich waha się od 3-ch do 12-tu metrów. Największe z dotychczas napotkanych pokładów soli potasowych znaj-

dują się w Szubinie, jednakże na głębokościach poniżej 1700 m, co całkowicie uniemożliwia ich eksploatację. Według opinii prof. Arctowskiego wielkopolsko-kujawskie złoża soli potasowych występują w analogicznych warunkach geologicznych, jak złoża hannowerskie, będące przedmiotem kolosalnej eksploatacji. Chodzi tu oczywiście o sól potasową w słupach solnych, a nie w podstawowym pokładzie cechsztynu, który zalega zbyt głęboko. Pierwszym zatem zadaniem powinno być dokładne zbadanie znanych słupów solnych w Inowrocławiu, Wapnie i Górze pod kątem widzenia wielkości i warunków zalegania w nich złóż soli potasowych, a następnie podjęcie poszukiwawczych prac geologicznych za nowymi słupami solnymi, zwłaszcza w powiatach kolskim, konińskim i w północnej części gnieźnieńskiego, jak o tem wspomnieliśmy z okazji omawiania inwestycji w dziedzinie wykorzystania soli kamiennej. Być może, iż wydatki z tym związane byłyby bardzo znaczne, gdyż sole potasowe występują bardzo nieregularnie, kapryśnie, zwykle w postaci ogromnych gniazd, czy też soczewek, na które trudno natrafić, ale szanse odkrycia wielkich złóż są zdaniem geologów bardzo duże.

Sprawa jest tak ważna i o tak podstawowym dla gospodarstwa narodowego znaczeniu, że przeznaczenie na inwestycje poszukiwawcze nawet kilku milionów złotych nie powinno budzić absolutnie żadnych zastrzeżeń. Wprawdzie możnaby tu postawić pytanie, poco właściwie mielibyśmy przeznaczać kapitały na poszukiwanie nowych złóż soli potasowych w Wielkopolsce, skoro produkcja trzech istniejących w Małopolsce kopalń: w Kałuszu, Stebniku i w Hołyniu całkowicie pokrywa zapotrzebowanie wew-

Wynosiło ono wówczas w samym tylko b. zaborze pruskim około 420.000 ton, podczas gdy obecnie w całej Polsce mniej niż trzy czwarte tej ilości. Spożycie to musi wzrosnąć. Skłaniać do tego będzie i obecne wyjaławienie gruntów w okresie kryzysowej gospodarki ekstensywnej, i nieustannie wzrastająca ludność o 400 - 500 tysięcy osób rocznie, dla której wyżywienia trzeba będzie corocznie zwiększać produkcję zbóż o przeszło 1 milion korcy. Bez zwiększenia zużycia nawozów potasowych nasze rolnictwo zadania tego nie wypełni. Naszą obecną produkcję zbożową należy uważać za stojącą zaledwie na granicy samowystarczalności, a nasze dotychczasowe nadwyżki eksportowe /poza jęczmieniem/ za pochodzące raczej z niedojadania ludności wiejskiej. Gdyby nasz chłop miał dostateczną na własne spożycie ilość chleba, Polska już teraz musiałaby albo bardzo wydatnie zwiększyć produkcję zbóż, albo całkowicie porzucić eksport i przejść do roli importera. Wydaje się, że to ostatnie jest mniej wskazane, pierwsze zaś wymagać będzie zwiększenia spożycia nawozów, a między nimi i potasowych. Według obliczeń inż. E. Strączyńskiego, zużycie nawozów potasowych w Polsce wzrośnie do 1945-go roku do przeszło 215.000 ton czystego tlenku potasu. Do wyprodukowania tej ilości gotowego nawozu potrzeba będzie dostarczać zakładom koncentracyjnym corocznie przeszło 1500.000 ton surowca, co wielokrotnie przekracza zdolność produkcyjną naszych kopalń małopolskich. Zatem przy normalnym rozwoju rolnictwa już stosunkowo w niedługim okresie czasu staniemy wobec konieczności uzupełnienia naszych braków nawozowych importem, albo własną produkcją przemysłu potasowego Wielkopolski.

Chyba zbyt dużym jest dowodzenie szkodliwości pierwszej, a słuszności drugiej alternatywy! Należy też jak najusilniej podkreślić, iż powołanie do życia kujawsko-wielkopolskiego górnictwa i przemysłu potasowego w niczem nie będzie zagrażać interesom Małopolski. Będzie ona mogła w przyszłości nadal zachować dla siebie większość wewnętrznego rynku zbytu, podczas gdy Wielkopolska ograniczyłaby się na rynku wewnętrznym, tylko do ziem najbliższych, a jednocześnie mogłaby forsować eksport na rynki światowe, do czego posiada dogodniejsze warunki geograficzne, komunikacyjne i ogólno-gospodarcze. Eksport ten byłby najzupełniej możliwy, gdyż sole potasowe występują w przyrodzie tylko w nielicznych krajach, a nasycenie rynków światowych wciąż jeszcze jest bardzo słabe.

Wyznaczając przyszłemu przemysłowi potasowemu Wielkopolski ważne zadania eksportowe, kierujemy się jeszcze i tą okolicznością, że tutejsze sole potasowe, a przede wszystkim karnaliny i kizeryty, chociaż niskoprocentowe, łatwo poddają się procesom koncentracyjnym. Z eksportem łączy się to o tyle, że na eksport na rynki światowe mogą iść tylko wysokoprocentowe koncentraty.

Kończąc argumentację przemawiającą za powołaniem do życia wielkopolsko-kujawskiego górnictwa i przemysłu potasowego, pragniemy jeszcze zwrócić uwagę na jeden ważny szczegół. Mianowicie chodzi tu o bardzo dodatni wpływ na górnictwo soli kamiennej. Jest rzeczą powszechnie znaną, że w solnych pokładach cechsztyńskich sól potasowa występuje zwykle razem z solą kamienną, a wydobywanie jednej powoduje zwykle konieczność

równoczesnego wydobywania drugiej. W ten sposób sól kamienna staje się do pewnego stopnia produktem ubocznym, dodatkowym, a więc zasadniczo bardzo tanim, a w każdym bądź razie znacznie tańszym, niż sól wydobywana jako produkt główny. Otóż potanienie w ten sposób kosztów produkcji soli kamiennej, ułatwiłoby niezmiernie podjęcie rentownego eksportu soli na rynki zagraniczne.

Reasumując wyżej powiedziane, stwierdzamy, iż powołanie do życia wielkopolsko-kujawskiego górnictwa i przemysłu potasowego, jest gospodarczo w pełni uzasadnione i leży w interesie całej Polski. Harmonizowałoby ono całkowicie z ogólnopolskim planem inwestycyjnym, wyznaczającym Wielkopolsce rolę okręgu żywicielskiego. Lecz aby Wielkopolska mogła należycie rolę tą wypełniać, trzeba jej ku temu stworzyć odpowiednie warunki gospodarcze i techniczno-produkcyjne. Inaczej mówiąc, trzeba jej stworzyć wszystko to, co ułatwia intensyfikację rolnictwa, a między innymi przede wszystkim tanie nawozy, a zatem własny przemysł potasowy, który jak widzieliśmy, nie byłby tworem sztucznym, lecz opartym na podłożu surowca lokalnego. Jeżeli zaś chodzi o inwestycje, zmierzające do zrealizowania powyższego, to w pierwszym rzędzie należy podjąć prace poszukiwawcze, nie cofając się nawet przed przeznaczaniem na ten cel sumy kilku milionów zł. Dopiero później po zakończeniu prac poszukiwawczych, i po ustaleniu zasobów soli potasowych i warunków ich eksploatacji oraz po wyborze najodpowiedniejszych terenów, można by przystąpić do budowy kopalni i jednego lub dwóch zakładów koncentracyjnych. Tyle jeżeli chodzi o wykorzystanie soli potasowych dla celów przemysłu

nawozowego. Pozatem istnieją ogromne możliwości oparcia o te surowce wielu innych gałęzi przemysłu chemicznego, jak to ma miejsce w Niemczech, Francji, a ostatnio nawet i w Rosji.

c/ Ropa naftowa. Ze złożami solnymi Wielkopolski łączy się występowanie ropy naftowej. Jej ślady spotykano w wielu miejscowościach w okolicach Kcyni, Szubina, Barcina, Sielca, Inowrocławia, Lubrańca, a więc tam gdzie się znajduje sól. Śladami tymi Państwowy Instytut Geologiczny bliżej się nie zainteresował i po bardzo powierzchownych badaniach, które należałoby raczej nazwać oględzinami terenowymi, wydał w osobie swego wicedyrektora inż. S. Czarneckiego opinię zasadniczo negatywną. Czy opinia ta jest słuszną, trudno orzec, w każdym bądź razie nie wszyscy nasi i obcy geologowie ją podzielają. Światowej sławy uczony geolog i znakomity ekspert naftowy, prof. K. Bohdanowicz zalicza te tereny do rzędu takich, jak Hannover i Emba i nie neguje istnienia na nich złóż ropy. Jego zdaniem, a jest ono dla nas najbardziej miarodajne, należałoby podjąć badania geofizyczne tanią metodą seismiczną na całym terenie solonośnym wielkopolsko-kujawskim, rokując im pewne powodzenie. Pozytywną jest również opinia drugiego naszego znakomitego geologa, Stanisława Olszewskiego, który widzi w Wielkopolsce konkretne możliwości stworzenia nowego zagłębia naftowego. Świadczą o tym najlepiej jego słowa: "chciałbym po sobie dla Polski pozostawić zagłębie naftowe na jej północno-zachodnich rubieżach". Podobną jest opinia niemieckiego uczonego K. Ermisch'a. Wszyscy uczeni podkreślają podobieństwo budowy geologicznej naszego terenu do bu-

dowy geologicznej niemieckiego zagłębia naftowego, gdzie jednak udało się osiągnąć bardzo poważne rezultaty. Nie wolno zapominać, że Niemcy produkują obecnie już niewiele mniej ropy naftowej, niż Polska, która przecież jeszcze stosunkowo niedawno zajmowała w światowej produkcji poważne miejsce. Być może, iż górnictwo naftowe Niemiec jest nierentowne, i być może, że nierentownym byłoby ono i u nas, lecz ropa naftowa jest surowcem dla obrony państwa tak ważnym, że o jej eksploatacji często decydują względy nie tylko gospodarcze. Zresztą o opłacalności przyszłego ewentualnego zagłębia naftowego wielkopolsko-kujawskiego nikt przed przeprowadzeniem gruntownych badań nie jest w stanie nie konkretnego powiedzieć.

Wobec nieustannego wyczerpywania się źródeł naftowych na Podkarpaciu i niepowstrzymalnego dalszego spadku wydobywania ropy, sprawa odkrycia nowych źródeł nabiera znaczenia ogólnopaństwowego. Wszak Polska spadła już w porównaniu do r. 1909 z miejsca trzeciego na 18-te w produkcji światowej, a jej udział skurczył się z 5,2% do 0,2%. Wprawdzie wskutek niedorozwoju gospodarczego i katastrofalnego stanu naszej motoryzacji, wciąż jeszcze możemy, nawet przy dzisiejszej minimalnej produkcji, pewną ilość przetworów ropnych eksportować, ale już przy niewielkim wzroście motoryzacji i industrializacji stanimy wobec konieczności importu ropy i jej przetworów. W tych warunkach nawet najmniejsze możliwości powinny być wzięte pod rozwagę i w pełni wykorzystane. Tak też należy patrzeć również i na ropę naftową w Wielkopolsce. Na razie należałoby podjąć prace poszukiwawcze, które wcale nie byłyby kosztowne, gdyż

łączyłyby się jak najściślej z pracami poszukiwawczymi solnymi. Byłyby one prowadzone na tych samych terenach i miałyby, przy-
najmniej na razie, za główny cel sól potasowa. Zatem inwestycje
poszukiwawcze, zmierzające do odkrycia i późniejszego wykorzy-
stania ropy naftowej w Wielkopolsce, są zarazem inwestycjami,
zmierzającymi do odkrycia i wykorzystania soli potasowej i
kuchennej.

d/ Węgiel brunatny. Najdokładniej poznany i zbadany, a jednocze-
nie najważniejszym po soli kamiennej i potasowej surowcem w
Wielkopolsce jest węgiel brunatny. Występuje on w ogromnych
ilościach, ocenianych przez Państwowy Instytut Geologiczny na
około 5 miliardów ton. Nawet przy najbardziej intensywnej eks-
ploatacji mogłoby go wystarczyć na długi szereg pokoleń, tymcza-
sem jest prawie wcale niewydobywany. Największe złoża tego wę-
gla znajdują się koło Mogilna, Gostynia, Leszna, Smigla, Czem-
pinia i Czarnkowa. Nieco mniejsze około Ostrzeszowa, Jarocina,
Mosiny, Obornik, Sierakowa, Międzychodu, Chodzieży itd. Prze-
ciętna głębokość zalegania pokładów wynosi około 90 m, choć s-
miejsca, gdzie występuje już na głębokości 13 m. Niektóre po-
kłady dosięgają 6 m miąższości, przeważnie zaś mierzą 2 - 4 m
Jakość węgla jest dość dobra; jest stosunkowo twardy, tak, że
nadaje się do przewozu nawet bez uprzedniego cegiełkowania.
Po wysuszeniu daje ponad 4500 kaloryj, a popiołu pozostawia
zaledwie około 4%, a więc znacznie mniej, niż węgiel kamien-
ny z zagłębia krakowskiego. Ogólnie nie ustępuje nawet
lepszym gatunkom węgla łużyckiego, który przecież jest przed-
miotem kolosalnego wydobycia i przerobu w niemieckim prze-

myśle chemicznym.

Geologiczne warunki wydobywania są naogół niekorzystne, zwłaszcza w związku z dopływem wody, która łatwo wdzierą się do kopalń. Właśnie ten dopływ wody był zawsze główną przyczyną niepowodzeń prób, zmierzających do trwałej eksploatacji węgla brunatnego w naszym województwie. Istniejące kopalnie nigdy nie rozwinęły się do większych rozmiarów i zawsze wegetowały. Należy jednakże podkreślić, iż nie posiadały one nigdy dostatecznie silnych podstaw finansowych i nie mogły zastosować nowoczesnych urządzeń górniczych. Obecnie zwalczanie dopływu wody nie przedstawia dla techniki górniczej żadnych trudności, chociaż, jak zaznaczono, wymaga to pewnych nakładów pieniężnych. Inaczej się ma sprawa zwalczania przeszkód natury gospodarczej. I tu właśnie powstaje pytanie, dlaczego wielkopolskie złoża węgla brunatnego pozostawały dotąd w całkowitym zaniedbaniu? Częściowo działały przeszkody techniczno-produkcyjne, częściowo brak dostatecznej ilości kapitału, głównie zaś wadliwość samego założenia i celu gospodarczego, zmierzającego do odegrania roli węgla kamiennego. Otoż w państwie posiadającym nadmiar węgla kamiennego, węgiel brunatny roli takiej spełniać zasadniczo nie może. Jako mało kaloryczny, nie może on być daleko przewożony, nie może być dla przemysłu źródłem energii mechanicznej, musi być zatem zasadniczo na miejscu lub w pobliżu miejsca wydobywania. Wynika z tego, że nie stanowi on w warunkach polskich konkurencji dla węgla kamiennego. Zatem argument, iż nie należy w Wielkopolsce podejmować na większą skalę eksploatacji węgla brunatnego,

gdyż to podważa byt górnictwa śląskiego, nie może tu mieć miejsca. Oczywiście z zastrzeżeniem takiego gospodarczego wykorzystania go, jak tego wymaga współczesna wiedza. A wykorzystanie to jest najracjonalniejsze i najłatwiejsze, poza drobną ilością dla lokalnych celów opałowych i energetycznych, w dziedzinie przemysłu chemicznego i w dziedzinie elektryfikacji. Nowoczesne zdumiewające wynalazki w dziedzinie chemicznego przemysłu burowęglowego otwierają przed naszym węglem brunatnym wprost nieograniczone możliwości. O tym, czym może on być dla przemysłu chemicznego i całej wogóle gospodarki narodowej, najlepszym przykładem są Niemcy. Otrzymują one corocznie z węgla brunatnego około 900.000 ton materiałów pędnych, a ile prócz tego ważnych dla celów wojennych substancyj chemicznych? Pozatem stworzono tam na węglu brunatnym gigantyczną sieć elektryfikacyjną.

Wielkopolska posiada wszelkie dane ku temu, aby stworzyć coś podobnego, oczywiście w odpowiednio mniejszej skali : Inwestycje, zmierzające do wykorzystania naszego węgla brunatnego są gospodarczo najzupełniej uzasadnione i leżą w interesie ogólnopolskim.

Ponieważ w warunkach polskich wskazana jest zasada szczególnej ostrożności i oględności przy inwestowaniu w gałęziach wytwórczości nowych, zalecałoby się rozpocząć eksploatację węgla brunatnego od eksploatacji odkrywkowej ze zbytem lokalnym.

Pożądane są przeto prace poszukiwawcze, mające na celu wyszukanie terenów szczególnie nadających się do

eksploatacji odkrywkowej.

IV. Sfinansowanie inwestycji.

Z uwagi na rodzaj pionierski prac geologiczno-poszukiwawczych- podjęcie ich wejść musi w zakres poczynąń Państwa, względnie powołanych przez Państwo instytucyj, jak np. S-ki " Pionier". Przeprowadzenie odnośnych prac przez czynniki prywatne jest niemożliwe z braku potrzebnych wielkich kapitałów.